



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 31 (675) 7 sierpnia 2016 r.

Papież Franciszek w Polsce



Spotkanie z młodzieżą w Brzegach, fot. Grzegorz Nogaj

Wiara – czy to mój największy skarb?

Nieustannie zastanawia mnie i inspirowane zdanie o skarbie, które wypowiedział Pan Jezus. Dziś słyszymy je w wersji św. Łukasza: „**Bo gdzie jest wasz skarb, tam będzie i serce wasze**”. (Łk 12,34). Święty Mateusz umieszcza to zdanie w czasie Jezusowego kazania na Górze w podobnym kontekście troski o rzeczy ziemskie i Boże: „**Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje**” (Mt 6,21). Osobiście uważam to zdanie za jedno z ważniejszych słów z całej Ewangelii.

Co jest naszym (moim) największym skarbem? Życie, istnienie, jego sens, nadzieja na wieczność, Bóg, jako jego cel? Czy też może jedynie codzienność, praca, przyjemności, zabawy, zapomnienie o troskach? I nie dajmy zbyt łatwo odpowiedzi na to pytanie, ponieważ nie jest ona taka prosta. Nawet mówiąc, że zależy nam tylko na Bogu, nie będziemy do końca wiarygodni, ponieważ każdy grzech, każda decyzja o nim, sprawia, że zaprzeczamy takiej odpowiedzi.

Myślę, że właściwa odpowiedź może być następująca: Zdaję sobie sprawę, co jest największym skarbem – życie wieczne. Wiem też, że jego

osiągnięcie wymaga ogromnego wysiłku, niemalże ponad ludzkie siły, rezygnacji z dążenia ku temu, co najbardziej pociąga, czyli z pieniędzy, władzy, zaszczytów i związanego z nimi grzechu. A tymczasem grzech tak bardzo nęci, tak bardzo się przymila i daje natychmiastową, choć krótką, przyjemność. Wiem, co jest najważniejsze, ale nie zawsze wiem, jak oprzeć się pokusom. Nieraz brakuje mi sił, aby wybierać tylko Boga. Dlatego potrzebuję szczególnej łaski i szczególnego miłosierdzia, ze względu na złe wybory, dotychczasowe i przyszłe.

Skarb, którym jest Bóg i życie w Nim, także bardzo pociąga, daje satysfakcję i radość. Daje tę radość tym, którzy wierzą, którzy posiadają inny, jakże bliski Bogu skarb – wiarę. Dlatego dzisiejsza liturgia podsuwa w drugim czytaniu myśl o wierze: „**Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy**” (Hbr 1,1). Wiara nam ciągle przypomina, że jesteśmy tylko pielgrzymami na ziemi (por. Hbr 1,13). Wiara jest skarbem, który daje więcej, niż wszystkie inne skarby świata, ale

jest też skarbem niedocenianym. Za mało o nią się staramy, za mało o nią walczymy. „**Gdybyście mieli wiarę, jak ziarno gorczycy...**” (por. Łk 17,6) – mówi Jezus. Gdybyśmy mieli taką wiarę, to troska o skarby ziemskie nie zajmowałaby nam tyle czasu i sił, nie angażowałaby tak dużo naszych umiejętności. Wtedy łatwo oparlibyśmy się każdej pokusie, a pycha czy nieczystość nie byłaby większym pragnieniem, niż chęć modlitwy i uwielbienia Boga.

Warto dziś zapytać siebie o siłę wiary, albo raczej zlecić sobie samemu zadanie pielęgnowania wiary. Wiara w Boga prawdziwego, Boga, którego objawił nam Jezus, powinna być naszym największym skarbem. Niestety wielu ludzi wierzy w Boga swoich własnych wyobrażeń i imaginacji, Boga, który jest groźny, mściwy, niedostępny, przebiegły, daleki, nieczuły, nieinteresujący się światem, albo też takiego, który lekceważy postawy ludzi i ich grzechy. Wielu samych siebie czyni bogiem i wyznacza sobie prawo do decydowania o życiu lub o zasadach moralnych. To nie jest wiara prawdziwa, to jest jakieś wynaturzenie wiary, i nie jest to skarbem, ale jakimś balastem, ponadludzkim obciążeniem, którego nie sposób dźwigać. To błędna uliczka, z której tak trudno ludziom odnaleźć wyjście.

Zlećmy sobie zadanie pielęgnowania wiary. Modlitwy, słuchania słowa, medytacji. Była do tego okazja w czasie spotkania z papieżem Franciszkiem. Kto ten czas poświęcił słuchaniu i przeżyciom duchowym, ten wzrastał w wierze. Kto ten czas zlekceważył, ten duchowo się zatrzymał, zamknął drzwi swego serca, gdy pukał do nich Pan. Nie tak ma być w naszym życiu. Niech wiara rośnie, rozwija się, rozrasta jak potężne drzewo, które może przetrwać najbardziej mocne nawałnice życia.

Ks. Tomasz Grzywna



Bitwa Warszawska i Powstanie Warszawskie

Myliłby się ten, kto by twierdził, że Polska po odzyskaniu niepodległości w roku 1918, mogła spokojnie prowadzić swój żywot. Armia Czerwona miała inne zamiary i stale je ujawniała i przeprowadzała, chcąc zawojować Europę. Głównie dowodzący Armią Czerwoną Michaił Tuchaczewski, jasno określał jej cele: „Armia spod Czerwonego Sztandaru i armia łupieżczego Białego Orła stają twarzą w twarz, w śmiertelnym pojedynku. Ponad martwym ciałem białej Polski jasnieje droga ku ogólnoswiatowej poźodze. Na naszych bagnietach poniesiemy szczęście i pokój ludzkości pełnej mokołu. Na zachód! Wybiła godzina ataku! Do Wilna, Mińska, Warszawy! Naprzód marsz!” To nie były gesty i słowa przyjazne, ale pełne nienawiści, podżegania do wojny, gdyż Armii Czerwonej marzyła się ogólnoeuropejska rewolucja!. Członek Rewolucyjnej Rady Wojennej Frontu Zachodniego J. Unszlicht, dodawał: „... zdobycie Warszawy nie jest celem końcowym, lecz tylko punktem wyjściowym do właściwego wielkiego celu: REWOLUCJI EUROPEJSKIEJ, REWOLUCJI WSZECHŚWIATOWEJ! Towarzysze! Życzę wam powodzenia w tym największym w dziejach ludzkości marszu dla wolności i pokoju świata!”. To przedziwna konstatacja: pokój miał być przyniesiony kosztem życia przegromionych rzesz ludzkich i zagarnięcia ich ziem! Takim postawom wtórował Lenin. Walka o ducha Europy, o jej terytoria, zaczęła się już pod koniec czerwca 1920 roku i trwała w różnych miejscach, z różnym nasileniem, zbierając śmiertelne żniwo. Historycy, wojskowi, opisują te działania w najdrobniejszych szczegółach, wymieniając miejsca walk, dowódców, którzy byli odpowiedzialni za powierzone im zadania. Bolszewicy szli w stronę polskiej granicy, a właściwie w stronę Warszawy, zdobywając coraz to nowe miejscowości: Mińsk, Wilno, Grodno, Białystok, Bielsk, Brześć ... Polska armia, słabsza liczebnie, ponosiła coraz to większe straty i zaczęła się wycofywać. Postępowanie Armii Czerwonej porównał Piłsudski do nadciągającej chmury gradowej, pod którą „łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy”. Ster prowa-

dzenia walki, po niemałych wewnętrznych targach, w soję rękę wziął Naczelnik, Józef Piłsudski. Dobrał on sobie trzech generałów w osobach: Rozwadowskiego, Sosnkowskiego i Weyganda, aby omówić plan przeciwdziałania. Lenin stale podsyczał zapędy zdobycia całej Europy, kreśląc przed Armią Czerwoną odpowiednia zadania: „Zadaniem tym jest dokonanie światowej rewolucji proletariackiej, stworzenie światowej republiki radzieckiej”. – „Na ogromnej mapie Europy zawieszona w Sali obrad, każdego dnia przesuwano mała chorągiewka, oznaczające postępy wojsk bolszewickich w Polsce (...) Każdego ranka delegaci z dech zapierającym zainteresowaniem stawali przed mapą (...) Najlepsi przedstawiciele międzynarodowego proletariatu z biciem serca szli w ślad za każdym postępem naszych wojsk (...) Każdy rozumiał, że jeśli wojenna meta zostanie przez nasze siły zdobyta, to będzie to znaczyło ogromne przyspieszenie rewolucji międzynarodowego proletariatu” – widać jak wielkie to były pragnienia Sowieców. Lenin kategorycznie odrzucił propozycję rokowań pokojowych drwiąc cynicznie z polskiej delegacji, bo reprezentowali – jego zdaniem – polskich obszarników i burżujów, a on czekał na robotników i chłopów. Dalsze rokowania czy warunki postawione przez Kamieniewa, były przejawem bolszewickiej perfidii dyplomatycznej. Polska pozostała

osamotniona, gdyż Zachód sprzyjał Sowiecom, którzy grali na zwłokę. Proponowali rozmowy pokojowe, a stale posuwali się w stronę Warszawy. Piłsudski pisał z goryczą: „Inaczej, jak żebraniną tego nazwać nie mogę, gdyż wszczynać miano rozmowę o pokoju w chwili, kiedy zwycięski nieprzyjaciel do stolicy naszej pukał i groził zniszczeniem organizacji państwa przedtem, nim słowo o pokoju wyrzeczono”. Zachód był przekonany, że Warszawa wkrótce już padnie. Stało się jednak inaczej dzięki genialnym pociągnięciom naszych wojskowych i naszego dowództwa pod kierownictwem Piłsudskiego.

Nie wchodząc w militarne szczegóły, Polska odniosła zwycięstwo. Został zahamowany marsz Armii Czerwonej na Zachód, może aż do Holandii. Rewolucyjne plany Moskwy, aby zawojować całą Europę legły w gruzach. Zostało to okupione ogromnym kosztem przelanej krwi.

Dlaczego przystąpiono do Powstania? Najprościej mówiąc: Polacy mieli już dość niewoli, dość okupacji i grozy wojny! Wybuch Powstania mógł być nadzieją na zakończenie wojny i wolną Polskę. Jan Paweł II podczas swojego pontyfikatu czy pielgrzymek do Ojczyzny, dzielił się refleksjami na temat Powstania. Oto kilka z nich:

O Powstaniu Warszawskim - W płaceniu tej ceny byli, być może, rozrzutni, ale ta rozrzutność była zarazem wspaniałomyślnością”



Homilia 1 sierpnia 1984 r. w Watykanie:

„... Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, Stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami leży również Chrystus-Zbawiciel ze swoim Krzyżem sprzed Kościoła na Krakowskim Przedmieściu...”¹

¹ Jan Paweł II, Dzieła zebrane, t. IX, Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa część I, Polska, Wydawnictwo M, 2008, s. 32.

Przypominam te słowa, wypowiedziane na Placu Zwycięstwa w Warszawie, podczas mojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. Przypominam je dzisiaj, w czterdziestą rocznicę Powstania Warszawskiego, aby oddać hołd wszystkim jego Bohaterom: poległym i żyjącym. Równocześnie zaś oddaję Bożej Opatrzności przez Panią Jasnogórską moją Ojczyznę i Naród, który w straszliwych zmaganiach drugiej wojny światowej nie szczędził ofiar, aby potwierdzić prawo do niepodległego bytu i stanowienia o sobie na własnej ojczystej ziemi. Powstanie warszawskie było krańcowym tego wyrazem.

Homilia w czasie Mszy Świętej beatyfikacyjnej ojca Rafała Chylińskiego, Warszawa, 9 czerwca 1991 r.

„Jeśli pamiętamy o tej wielkiej daniinie krwi, jaką Warszawa tyle razy składała na ołtarzu miłości Ojczyzny, jawi się nam nasza stolica - zwłaszcza w chwilach podniosłych - jako **męczeńskie sanktuarium narodu**. Męczeńskie sanktuarium narodu - tak nazwał Warszawę Prymas Tysiąclecia. Zauważmy w tym określeniu cały ciężar gatunkowy ewangelicznego świadectwa. Męczennik - *martyr* - świadek. Świadek miłości, która jest większa od nienawiści.

Bo przecież w naszym już stuleciu, podczas Powstania Warszawskiego, a potem po jego zakończeniu, stolica stała się **widownią śmiertelnego zwania pomiędzy heroizmem a bestialstwem** - tak zatytułował swą powojenną książkę wielki filozof, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks.

Konstanty Michalski, więzień Sachsenhausen.

To, co wtedy działo się w Warszawie, było jakby ostatnim **spiętrzeniem nienawiści**, która przez kilka pokoleń starała się zniszczyć, dosłownie zniszczyć nasz naród. I oto ta Warszawa - Warszawa elekcji królów polskich, stała się w naszym już stuleciu miejscem innych jeszcze wyborów i rozstrzygnięć: **między życiem a śmiercią, między miłością a nienawiścią. Przedziwny ciąg wydarzeń. Zapis dawny i zapis współczesny - jeden i drugi ważny dla dziejów narodu**².

1 sierpnia 1994 r., w 50. rocznicę Powstania Warszawskiego

„1. Obchodzimy w tym roku 50. rocznicę Powstania Warszawskiego. Było ono wydarzeniem wielkim zarówno w swym heroizmie, jak i tragizmie; wydarzeniem pozostającym w jakimś logicznym ciągu z dziejami naszej Ojczyzny, przynajmniej na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci. Był to okres, kiedy nad Polską przetaczały się często zawieruchy wojenne i dziejowe klęski, ale równocześnie czas bohaterских zrywów Narodu, który nigdy nie pogodził się z utratą swej niepodległości: od Powstania Kościuszkowskiego, którego 200. rocznicę obchodziliśmy niedawno, poprzez Powstanie Listopadowe, później Styczniowe, poprzez patriotyczny czyn zbrojny w czasie pierwszej wojny światowej, aż po rok 1939.

2. Powstanie Warszawskie było poniekąd zwieńczeniem powstania trwającego przez cały okres drugiej wojny światowej. Brali w nim udział Polacy na różnych frontach. Powstanie Warszawskie było jak gdyby kulminacyjnym aktem tej pięcioletniej walki, tego powstania całego Narodu, który w ten sposób wobec świata wyraził swój protest przeciwko pozbawieniu go niepodległości i dawał dowody, że gotów jest do największych poświęceń dla jej odzyskania i utrwalenia. Można powiedzieć, że Powstanie Warszawskie było najbardziej radykalnym i najbardziej krwawym ze wszystkich powstań polskich. Pociągnęło ono za sobą niesłychany ogrom ofiar: nie tylko zburzona stolica, ale także dziesiątki tysięcy ofiar ludzkich, zwłaszcza wśród młodego pokolenia Polaków. **Niektórzy zadają sobie pytanie, czy było to potrzebne, czy było to potrzebne aż na taką ska-**

łę? Nie można na to pytanie odpowiadać tylko w kategoriach czysto politycznych lub militarnych. **Należy raczej w milczeniu skłonić głowę przed rozmiarem poświęcenia, przed wielkością ceny, jaką tamto pokolenie sprzed pięćdziesięciu lat zapłaciło za niepodległość Ojczyzny. W płaceniu tej ceny byli, być może, rozrzutni, ale ta rozrzutność była zarazem wspaniałomyślnością**. Kryła się w niej jakaś odpowiedź na to wezwanie, które przyniósł Chrystus, przede wszystkim swoim własnym przykładem, oddając życie za braci: **“Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”**.

3. Obchodząc uroczyste 50. rocznicę Powstania Warszawskiego, należy podkreślić, iż miało ono także kluczowe znaczenie dla Europy drugiej połowy XX stulecia. Jako szczytowy akt walki, którą prowadzili Polacy o swoje niepodległe państwo, stało się ono w pewnej mierze początkiem procesu kształtowania się niepodległych państw na terenie Europy Środkowo-wschodniej. Proces ten mógł się w pełni zrealizować dopiero po roku 1989, wraz z upadkiem komunistycznego totalitaryzmu, prowadząc do powstania w tej części Europy nie tylko prawdziwie suwerennej Polski, ale także Litwy, Łotwy i Estonii, Białorusi i Ukrainy, a na południu: Czech, Słowacji i Węgier. Jeśli Europa ma się stać **“ojczyzną ojczyzn”**, jest rzeczą konieczną, ażeby prawo narodów, które w tym procesie doszło do głosu, spotkało się z poszanowaniem całej wspólnoty europejskiej. Bez zagwarantowania równego prawa wszystkich państw narodowych, które wyłaniają się na terenie Europy, nie może być mowy o pokojowym współżyciu na naszym kontynencie.

4. Wspominając dzisiaj ze czcią Bohaterów Powstania Warszawskiego, nie można pominąć jeszcze jednego aspektu. W tych dniach trudno nie przywołać na pamięć również wszystkich kapłanów, którzy uczestniczyli w powstaniu jako kapelani oraz sióstr zakonnych-sanitariuszek, a także Mszy świętych odprawianych pośród padających bomb i pocisków artyleryjskich. Cały ten heroizm walczącej Warszawy miał bardzo wyraźne znamię chrześcijańskie. Na miejscach, gdzie grzebano poległych powstańców do dzisiaj stoją krzyże i palą się

świecie jako znak wiary w świętych obcowanie i żywot wieczny. Należy ufać, że 50. rocznica Powstania Warszawskiego potwierdzi tę wiarę i w ten sposób utrwali w idących pokoleniach nadzieję: nie tylko nadzieję życia wiecznego, ale także **nadzieję zachowania i rozwoju tego wspólnego dobra, któremu na imię jest niepodległa Rzeczpospolita.**

Kłękam dzisiaj w duchu na mogiłach poległych Powstańców Warszawy i modłę się, aby Chrystus, Władca dziejów ludzi i narodów, wynagrodził ich ofiarę życiem wiecznym; modłę się, aby ich ofiara, na wzór ziarna rzuconego w ziemię, przyniosła obfity plon w życiu współczesnego pokolenia Polaków. **Ich bohaterski czyn zobowiązuje!**

Obejmuję modlitwą także tych Powstańców Warszawy, którzy przeżyli i dzisiaj biorą udział w uroczystościach rocznicowych jako żywi świadkowie tamtych dni.

Modłę się wreszcie za całą Ojczyznę, za wszystkich moich Rodaków, a w szczególności za mieszkańców Stolicy, aby w codziennym trudzie budowania Polski sprawiedliwej i dostatejniej umieli dochować wierności temu wielkiemu dziedzictwu bohaterstwa i poświęcenia.

Wszystkim Uczestnikom uroczystości 50. rocznicy Powstania Warszawskiego z serca błogosławie: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Watykan, dnia 1 sierpnia 1994 roku.

27 lipca 2004 r., Castel Gandolfo

Szanowny Pan

Lech Kaczyński

Prezydent Miasta Stołecznego
Warszawy

Szanowny Panie Prezydencie,

„Bardzo dziękuję za zaproszenie mnie do wzięcia udziału w obchodach 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Całym sercem jednoczę się z mieszkańcami Stolicy i ze wszystkimi Rodakami uroczyste wspominającymi dramatyczne dni, które stanowiły niejako apogeum oporu, jaki podczas okupacji cały naród stawiał hitlerowskiemu najeźdźcy. Jako syn tego narodu pragnę złożyć hołd poległym i żyjącym bohaterom sierpniowego zrywu.

Chylę głowę przed powstańcami, którzy w nierównej walce nie szczędzili krwi i własnego życia dla Ojczy-

zny. Choć w ostatecznym rozrachunku na skutek braku odpowiednich środków i z powodu zewnętrznych uwarunkowań ponieśli militarną klęskę, ich czyn na zawsze pozostanie w narodowej pamięci jako **najwyższy wyraz patriotyzmu.** Jak wiele musiało być **miłości do Ojczyzny** w sercach tych, którzy nie zważając na młody, często jeszcze dziecięcy wiek, na całe życie, które otwierało się przed nimi, szli na barykady **w imię osobistej i wspólnej wolności.** Z podziwem i czcią wspominam żołnierzy Armii Krajowej i innych formacji militarnych, którym przewodził pułkownik, potem generał Antoni Chruściel «Monter». Wspierali ich cywilni mieszkańcy Warszawy, których dziesiątki tysięcy poległo na placu boju. Jak nie wspomnieć bohaterskich kapłanów, którzy jako kapelani powstania nieśli ostatnią posługę walczącym, często za cenę własnego życia. W szczególny sposób pragnę oddać hołd bohaterskim lekarkom i pielęgniarkom, które jako sanitariuszki troszczyły się o walczących. Wiele z nich zostało zamordowanych wraz z rannymi, którym świadomie towarzyszyły do końca. Ufam, że pamięć tych heroiczych kobiet i dziewcząt pozostanie zawsze żywa jako wezwanie do bezinteresownej służby potrzebującym.

Kiedy powracam pamięcią do tamtych wydarzeń i do ludzi, którzy w nich uczestniczyli, odnoszę wrażenie, że Warszawa, Miasto Niezłomne, odbudowana ze zgliszcz i gruzów, nie ustępująca dziś wspaniałością innym europejskim stolicom, jest najwymowniejszym pomnikiem ich **moralnego zwycięstwa.** Niech pozostanie nim na zawsze.

Ślę najserdeczniejsze pozdrowienie tym, którzy przeżyli tamte dni, a dziś stanowią grono sędziwych świadków wydarzeń brzemiennych wielkością ludzkiego ducha, który zdolny jest wynosić dobro wspólne ponad najwyższe wartości przynależące poszczególnym osobom. Cieszę się, że po sześćdziesięciu latach, **mimo dawnych prób wymazania z narodowej pamięci tamtych wydarzeń,** mogą cieszyć się owocami swego żołnierskiego trudu.

Umiłowanej Warszawie i całej Polsce przesyłam moje błogosławień-

stwo. Proszę Boga, aby swoją łaską uszlachetniał serca wszystkich Polaków, tak aby wspomnienie bohaterskich dzieł przodków nie było tylko powracaniem do zamierzchłej historii, ale by pobudzało do takiego umiłowania Ojczyzny, które również w czasie pokoju przejawiać się będzie przedkładaniem dobra wspólnego nad sprawy osobiste.

Pozdrawiam Pana Prezydenta Warszawy oraz wszystkich uczestników rocznicowych uroczystości. Przesyłam wyrazy mojej duchowej jedności i z serca błogosławie”³.

W ciągu tych 72. lat jakie upłynęły od Powstania, było ono różnie traktowane. Tak jest po dziś dzień. Jego ocena jest różna, zależności od opcji politycznej wypowiadających się. Sporów nie brakuje, choćby nawet o znak Powstania, symbol kotwicy: kto i kiedy może go nosić? Nie milkną głośnie opluwania pamięci powstańców. Podaruję sobie z czyjej strony one płyną. Pamiętamy, jak niedawno, bohaterom „Kamieni na szaniec” jedna z pisarek zarzuciła im „antysemityzm i sugerowała ich homoseksualne skłonności”⁴. Środowiska patriotyczne uznają, „że tamten zryw miał sens. Że bitwa o Polskę była bolesną koniecznością i jest wielkim darem, jaki powstańcy pozostawili nam – darem wolności i utwardzania narodowego ducha”. (...) W uroczystość otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego, mówił prezydent prof. Lech Kaczyński: „Powstanie Warszawskie było wielkim czynem niepodległościowym, było walką o wolność Polski, o prawo do własnego państwa, do własnych decyzji, do bycia u siebie. Wola niepodległości jest nieodłącznie związana z poczuciem godności. (...) Przez kilkadziesiąt lat, mimo nieustannych kampanii, wmawiania społeczeństwu bezsensu czy zgoła zbrodniczości Powstania, 1 sierpnia był jedynym autentycznym świętem narodowym w Polsce. Tłumy na Cmentarzu Wojskowym, pomniki, msze, a w późniejszych latach także pochody były wyrazem tego, że narodowa świadomość Polaków trwa”⁵.

Na temat Powstania można przeczytać wiele ciekawych artykułów o różnym podejściu. Najczęściej

jednak przewija się ton patriotyzmu, choćby w formie takich stwierdzeń: „Powstanie miało jeden głęboko racjonalny ton: ocalała Polska. W razie zwycięstwa – na mapie, w razie klęski – w sercach Polaków” Powstanie wybuchło po to, „by nie doznawać tego upokorzenia, które niszczy ducha. By nie dać narzucić sobie systemu antywartości – rządów zła. Z niemiecką gangreną uporaliśmy się po kilku latach, ponosząc ogromne koszty. Ale duchowo wyszliśmy z tej próby zwycięsko. Z rosyjską gangreną poradzić sobie trudniej, trwa to znacznie dłużej, bo rosyjsko – sowiecki system zniewolenia jest znacznie skuteczniejszy. Wielu z nas „włożyli kajdany na duszę”⁶. Historycy, czy nawet walczący na barykadach stolicy, mówią, że powstanie było jak „wybuch ciśnienia gromadzonego przez tyle lat niewoli, upokorzeń, lęku, żalu, łez po zabijanych bliskich oraz zupełnej bezsilności. Właśnie ta bezsilność wobec czynionego zła była jednym z motorów napędzających chęć walki, bo nareszcie można było wyjść z podziemia i zmierzyć się z wrogiem twarzą w twarz, z bronią w rękę, walcząc jak żołnierz z żołnierzem. Generał Bór-Komorowski decyzję podjął 31 lipca na spotkaniu z Delegatem Rządu i płk. Antonim Chruścielem „Monterem”. I wyznaczył godzinę „W” – chwilę, w której miało wybuchnąć Powstanie”. Przygotowując się do Powstania „dowództwo AK z niepokojem obserwo-

wało patrole i posterunki. A za Wisłą, w oddali „grały” sowieckie armaty, tworząc dźwiękową uverture do mających się rozegrać wydarzeń. O godz. 17.00 miasto zabłyśło ogniem w setkach miejsc. Strzelano do Niemców, zdobywano kluczowe pozycje. Rozpętała się walka. Kilka pierwszych dni mimo strat, trudów, wybuchających co chwila pocisków było dla warszawiaków cudownym doznaniem nagłej wolności. Nikt jeszcze wtedy nie wiedział, że miasto czeka 63 dni piekło”⁷.

Jak wielkim przeżyciem, wręcz dumą, było noszenie powstańczej opaski na ramieniu. Ta opaska „w sensie duchowym *wystarczała* za mundur, sama w sobie czyniła z cywila żołnierza, założenie jest było wyjątkowo przeżywanym momentem”⁸. Powstanie miało wymiar wielopostaciowy. Był to także czas barbarzyński, czas palenia, mordowania niewinnych ludzi, grabienia mienia: „Niemcy kazali wyrzucać (...) zegarki, pieniądze, pierścionki, kolczyki, złote przedmioty... Ale o tym współczesne niemieckie pokolenia nie nakręca serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”⁹ – pisze Tomasz Łysiak. Patriotyzm krzepi, mówi o poświęceniu, bez którego nie byłoby wolnej Polski. Pokazuje jak wielką wartość ma krew przelana na niejednym bitewnym polu, w piecu krematoryjnym. Pokolenie wojenne nie oszczędzało się, bo jak wyznaje jeden z nielicznych, żyjących jeszcze bohaterów: „Konieczność walki o wolność była dla nas sprawą oczy-

wistą”¹⁰. Minął czas milczenia o jego bohaterach, nastał czas odkłamywania historii. Wspomniany uczestnik Powstania mówi: „Chcieliśmy walczyć i pokazać, że mamy swoją godność i siłę. Co jeszcze ważne – mieliśmy jakby skalę wartości, w której było miejsce i dla Boga, i dla Polski, i dla rodziny, i dla przyjaciół, towarzyszy broni”¹¹. Nam pozostaje wielka wdzięczność i modlitwa.

Ks. Andrzej Skiba

² Jan Paweł II, Dzieła zebrane, t. IX, Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Europa część I, Polska, Wydawnictwo M, 2008, s. 572.

³ Tekst ze strony internetowej.

⁴ M. Pyza, M. Wikło, Tego mitu nie zabijecie, w: w Sieci, nr 31m z dnia 1-7 sierpnia 2016, s. 28.

⁵ Tamże, s. 29.

⁶ M. Pawlicki, Powstaliśmy, w: 72. Rocznica Powstania Warszawskiego Polsko, bohaterów swoich sław, w Sieci, nr 31, z dnia 1-8 sierpnia 2016, s. 5.

⁷ T. Łysiak, Wreszcie wolna Polska, w: tamże, s. 7.

⁸ Tamże, s. 8.

⁹ Tamże, s. 9.

¹⁰ Powstanie musiało wybuchnąć. Rozmowa z kpt. rez. Henrykiem Kończykowskim ps. „Halicz”, żołnierzem Harcerskiego Batalionu AK „Zośka”, w: Nasz dziennik, poniedziałek 1 sierpnia 2016, s. 12 n.

¹¹ Tamże.



Eucharystia

Owoce Eucharystii (warunki godnego przeżywania Eucharystii)

Jan Paweł II we wspomnianym Liście „O tajemnicy i kulcie Eucharystii” (24.02.1980) podkreśla, że „Chrystus w Komunii eucharystycznej zawiera siebie każdemu z nas, naszemu sercu, naszemu sumieniu, naszym wargom i ustom: jako pokarm” (n. 11). Stół Eucharystii jest ciągłym wyzwaniem. Ojciec św. przestrzegał przed lekkomyślnym przystępowaniem do stołu Pańskiego. Mówił o ewangelicznej czujności tak ze strony Pasterzy jak i Ludu Bożego. Kładł nacisk na **wrażliwość sumienia**, na wyostrenie „**zmysłu wiary**”. Zauważał Jan Paweł II, że jest wielu takich, którzy mogliby częściej przystępować do stołu Chleba, ale brak im „**pragnienia i głodu eucharystycznego**”. Są i tacy, którzy przystępują do stołu Pańskiego, aby „**zmanifestować nade wszystko braterską wspólnotę**”. Jest to kierowanie się względami ludzkimi. Trzeba odpowiednio kształtować wrażliwość chrześcijańskiego sumienia, aby przygotować dla Chrystusa godne mieszkanie. Przypominał Jan Paweł II o konieczności korzystania z sakramentu Pokuty i Pojednania, o precyzyjnym odróżnianiu dobra od zła.

Jakie owoce przynosi Eucharystia?

- Podtrzymuje i pomnaża łaskę uświęcającą;
- Leczy słabości ludzkiej natury;
- Napełnia człowieka radością i szczęściem;
- Przyczynia się do rozwoju życia duchowego;
- Budzi świadomość zagrożeń moralnych;
- Powstrzymuje od grzechu;
- Utrwala przyjaźń z Bogiem.

Komunia święta leczy z ran grzechowych. Jezus przyszedł do chorych, do grzeszników, do tych, „którzy się źle mają” (Mk 2,17), aby zwyciężyć i zniszczyć grzech, wyzwolić człowieka z jego niewoli: „Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu; przyszli oni, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób. Także i

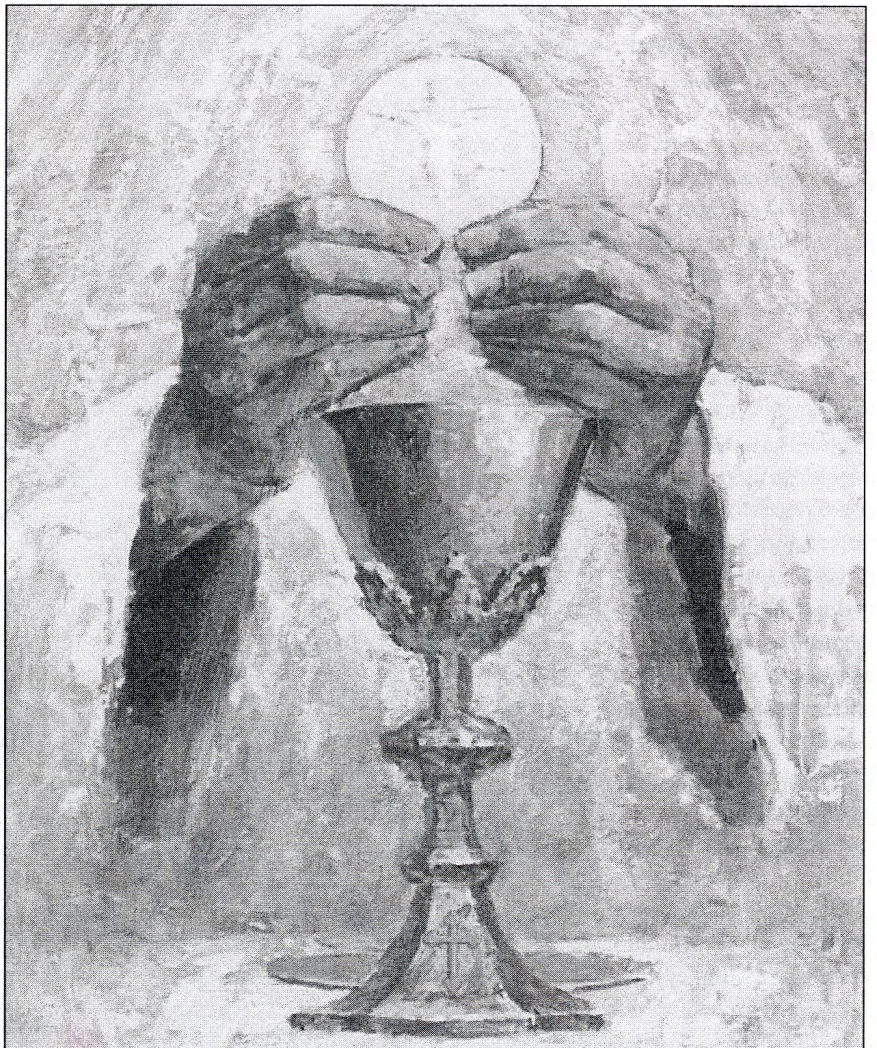
ci, których dręczyły duchy nieczyste, doznawali uzdrowienia. A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6,17-19).

Chrystus uzdrawiał, leczył choroby duszy i ciała, stąd ludzie pragnęli się Go choćby dotknąć. Przyjęcie Komunii św., przeżywanie Eucharystii jest dotknięciem się szaty Chrystusowej, aby doznać łaski uzdrowienia ze swych chorób. Jezus oświadczył: „nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5,31 n).

Jezus w Eucharystii nadal spełnia to zadanie. Umacnia i dodaje siły, pobudza do gorliwości i świętości. Eucharystia sprowadza radość duchową. Mówi się nawet o rozkoszy duchowej: „Daeś nam Chleb z nieba, wszelką rozkosz mający w sobie”. Trzeba jednak wiedzieć, że przeżyć duchowych nie można mierzyć doznaniem

emocjonalnym, a nawet zmysłowym. Tu chodzi o radość duchową, nadprzyrodzone szczęście. Jezus daje Siebie, małym i słabym. To powinno wzbudzać i pomnażać radość, która bywa niejednokrotnie tłumiona przez zbyt nie troski, małoduszność, przesadne obawy i leki, rezerwę, onieśmienie, obojętność, brak „smakowania” duchowego, laksyzm. Radość rodzi się wtedy, kiedy człowiek jest bardziej „duchowy”, a tego często brak współczesnemu człowiekowi, brak mu głębokiej wiary.

Eucharystia jest sakramentem miłości: „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Jego miłość jest ofiarna, czyniąca dobro, sprowadzająca radość. Jak zwykły chleb wzmacnia siły spracowanego człowieka, tak Eucharystia pomnaża siły duchowe człowieka. Krzepi na drodze pielgrzymiej do domu Ojca. Jest to pokarm tak potrzebny jak chleb powszedni, aby pokonać



trudności drogi. Jezus uzalał się nad zgłodniałymi: „Żal mi tego tłumu! Już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. Nie chcę ich puścić zgłodniałych, żeby kto nie zasnął w drodze” (Mt 15,32). Była to zapowiedź pokarmu nadprzyrodzonego, który jest zadaniem życia wiecznego.

Uczestnicząc w Najświętszej Ofierze, wierni uczą się składać samych siebie w ofierze. Jest to zachęta do udziału w ofierze Chrystusa. Ofiara, to istotny element religii. Jezus złożył ofiarę z samego Siebie. Tym samym wyznaczył drogę wiernym swoim naśladowcom. Wymaga ofiary życia dla Siebie. Eucharystia w tym wymiarze wymaga wielkoduszności, ducha ofiary i wspałości.

Składać siebie w ofierze, to dołożyć starań, aby umiłować Boga nade wszystko. Przeszkodą są grzeszne namiętności, zepsuta natura, to co jest sprzeczne z przykazaniem. Powinnością chrześcijanina jest opanowanie tych skłonności: „niech się zaprze samego siebie” (Mt 16,24). Przemiana eucharystyczna wymaga przemiany ludzkiego serca, a z tym wiąże się cierpienie. Samo życie wymaga od człowieka wielu ofiar.

Według nauki soborowej Msza święta przyczynia się do zjednoczenia z Bogiem przez Chrystusa. Jest to zobowiązanie do naśladowania Go i pójścia Jego śladami, zerwanie z grzechem, bo to niweluje przyjaźń z Bogiem. Zjednoczenie z Bogiem dokonuje się przez pełnienie woli Bożej, a głównie przez miłość: „Jeśli kto Mnie miłuje, będzie zachowywał moja naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,23). Zjednoczenie z Bogiem dokonuje się mocą Ducha Świętego: „będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy...” (J 14,16 n). „Z Eu-

charystii jako ze źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością przez nią dokonywa się uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Boga, które jest celem wszystkich innych dzieł Kościoła” (KL 10). Ofiara krzyżowa to wyraz heroicznej miłości i uwielbienia Ojca. Eucharystia sprawia, że ten akt uwielbienia trwa nieprzerwanie.

Skutkiem Eucharystii jest doskonalenie się i dążenie do wspólnoty ze sobą. Wyzwala z egoizmu, a otwiera na potrzeby bliźnich. Eucharystia jedna wyznawców Chrystusa ze sobą, tworzy klimat jedności i braterstwa. Nowe przykazanie Jezus ogłosił w czasie Ostatniej Wieczerzy, a więc pierwszej Eucharystii. Wszyscy stanowili jedno, złączeni (poza Judaszem) więzami przyjaźni, miłości i jedności. Eucharystia to „znak jedności, węzeł miłości” (św. Augustyn). Udział

w Eucharystii wymaga darowania uraz i wzajemnych niechęci. Ona uczy miłości trudnej i wymagającej, a to jest związane z ofiarą. Jest „komunią” osób, które biorą udział w „łamaniu chleba”. Jest to także „communio caritatis”. Eucharystia „oznacza i sprawia jedność Kościoła” (DE 2).

Udział w tajemnicy eucharystycznej.

Sprawowanie Eucharystii jest czynnością Chrystusa i Kościoła (kan. 899). Sobór podkreśla doniosłą rolę Eucharystii w życiu chrześcijanina: „Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił Eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia, utrwalił Ofiarę Krzyża i tak umiłowanej Oblubienicy Kościołowi powierzył pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, w której pozywamy Chrystusa, w której dusza napełnia się łaską i otrzymuje zadatek przyszłej chwały” (KL 47).

„Kościół zatem bardzo się troszczy o to, aby chrześcijanie podczas tego misterium wiary nie byli obecni jak obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze zrozumieli, w świętej czynności uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, posilali się przy stole Ciała Pańskiego i składali Bogu dzięki, a ofiarując niepokalaną hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim, uczyli się samych siebie składać w ofierze i za pośrednictwem Chrystusa z każdym dniem doskonalili się w zjednoczeniu z Bogiem i wzajemnie z sobą, aby w końcu Bóg był wszystkim we wszystkich” (KL 48).

W podobnym duchu wypowiada się Kodeks Prawa Kanonicznego (25.01.1983)



w kan. 897 n. **Kan. 897** - Najbardziej czcigodnym sakramentem jest Najświętsza Eucharystia, w której sam Chrystus Pan jest obecny, ofiaruje się oraz jest spożywany i dzięki której Kościół ustawicznie żyje i wzrasta. Ofiara eucharystyczna, pamiątka śmierci i zmartwychwstania Pana, w której uwiecznia się Ofiara Krzyża, jest szczytem i źródłem całego kultu oraz życia chrześcijańskiego; oznacza ona i sprawia jedność Ludu Bożego, przez nią buduje się Ciało Chrystusa. Pozostałe bowiem sakramenty i wszystkie kościelne dzieła apostołatu mają związek z Najświętszą Eucharystią i ku niej są ukierunkowane.

Kan. 898 - Wierni powinni z największym szacunkiem odnosić się do Najświętszej Eucharystii, biorąc czynny udział w sprawowaniu najczcowniejszej Ofiary, z największą pobożnością i często przyjmując ten sakrament i adorując Go z najwyższą czcią. Duszpasterze wyjaśniając naukę o tym sakramencie powinni starannie pouczać wiernych o tym obowiązku.

Kan. 1247 stanowi: „W niedzielę oraz w inne dni świąteczne nakazane, wierni są zobowiązani uczestniczyć we Mszy świętej oraz powstrzymać się od wykonywania tych prac i zajęć, które utrudniają oddawanie Bogu czci, przeżywanie radości właściwej dniowi Pańskiemu oraz korzystanie z należnego odpoczynku duchowego i fizycznego”.

U źródeł świętowania niedzieli leży wydarzenie paschalne, misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, to wydarzenia uobecniają się w Eucharystii. Od czasów apostołskich niedziela była traktowana jako wspólnotowe przeżywanie i sprawowanie Eucharystii. Przez niedzielną Eucharystią wierni:

- wspominają i przeżywają sakramentalnie misterium paschalne Chrystusa, Jego wywyższenie w chwale,
- wspominają zobowiązania powzięte na chrzcie świętym i dopełnione w sakramencie bierzmowania co do nowego życia,
- publicznie wyznają swoją wiarę w Chrystusa zmartwychwstałego,
- umacniają swoją wiarę oraz pogłębiają więź z Chrystusem i między sobą,
- uświadamiają sobie, że Duch Święty ożywia wszystkich wyznawców Chrystusa,
- nabierają przekonania, że jest to

dzień odnowienia Przymierza z Bogiem, które zostało zawarte na chrzcie św.,

- otrzymują błogosławieństwo Boże na cały tydzień pracy,

- winni mieć świadomość ciągłej potrzeby głębszego rozważania słowa Bożego, gorętszej modlitwy, przeżycia silniejszej więzi rodzinnej, poczucia wspólnoty, większej życzliwości i miłości¹.

Konstytucja o liturgii jeszcze motywuje potrzebę uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii:

„Zgodnie z apostołską tradycją, która rozpoczęła się w dniu zmartwychwstania Chrystusa, Kościół celebrował misterium paschalne każdego ósmego dnia, który słusznie nazywany jest dniem Pańskim albo niedzielą. W tym bowiem dniu wierni powinni się gromadzić, aby słuchając Bożego słowa i uczestnicząc w Eucharystii, wspominać mękę, zmartwychwstanie i uwielbienie Pana Jezusa oraz składać dziękczynienie Bogu, który „przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził ich do żywej nadziei” (1 P 1,3). Niedziela jest zatem pierwotnym dniem świątecznym, który należy tak przedstawiać wiernym i wpajać w ich pobożność, aby stał się również dniem radości i odpoczynku od pracy. Ponieważ niedziela jest podstawą i rdzeniem całego roku liturgicznego, nie należy jej przesłaniać innymi obchodami, jeżeli nie są rzeczywiście bardzo ważne” (106).

Obowiązek uczestniczenia we Mszy świętej spoczywa na tych wszystkich, którzy ukończyli siódmy rok życia. Należy jednak podkreślać potrzebę wdrażania dzieci do udziału we Mszy świętej od najmłodszych lat. Obowiązku uczestniczenia w Eucharystii czyni się zadość, jeśli bierze się w niej udział gdziekolwiek jest odprawiana i w jakimkolwiek obrządku katolickim (kan. 1248, p. 1). Według „Dyrektorium ekumenicznego” również i ten katolik, który okazjonalnie bierze udział w liturgii eucharystycznej u wschodnich Braci odłączonych, nie ma już obowiązku pójścia na Mszę świętą w obrządku katolickim. We Mszy świętej można uczestniczyć wszędzie, gdziekolwiek jest odprawiana, nawet poza kościołem czy kaplicą. Na jej odprawianie wymagane jest

zezwoleń odpowiedniej władzy kościelnej.

Instrukcja „Eucharisticum mystarium” zachęca, aby wierni brali udział w Eucharystii, co powinno przejawiać się poprzez śpiew (n. 26). Zachęca także, aby wierni nawet w dni powszednie uczestniczyli we Mszy świętej i to nawet codziennie. Szczególna okazję ku temu daje okres Wielkiego Postu i Adwentu czy święta Pańskie, maryjne czy poświęcone świętym, którzy cieszą się szczególną czcią wiernych” (por. n. 29). Główny nacisk kładzie na rozumienie sensu świętowania niedzieli, kiedy mówi: „By wierni (...) z całego serca byli ulegli przykazaniu o święceniu dnia świątecznego i rozumieli powód, dla którego Kościół zwołuje ich co niedzielę na sprawowanie Eucharystii” (n. 25). Owocem uczestnictwa w Eucharystii winna być większa troska wiernego „o spełnianie dobrych uczynków, podobanie się Bogu, należyty sposób bycia, oddanie Kościołowi, spełnianie to, czego się nauczył i postępując w pobożności”, stawiając sobie zadanie przepojenie świata duchem chrześcijańskim i dawanie świadectwa Chrystusowi “we wszystkim pośród wspólnoty ludzkiej”. Żadnej bowiem “wspólnoty chrześcijańskiej nie zbuduje się, jeżeli nie będzie miała korzenia i ośrodką w sprawowaniu najświętszej Eucharystii; od niej więc winno się zaczynać wychowanie do ducha wspólnoty” (n. 13).

Również Jan Paweł II zachęca Pasterzy Kościoła, aby dołożyli starań, aby ten Sakrament znalazł centralne miejsce w życiu i pobożności wiernych, aby starano się okazywać Chrystusowi „miłość za miłość” (Redemptor hominis, n. 20). Zwraca uwagę na potrzebę godnego uczestnictwa w Eucharystii, co ma się wyrażać przez podejmowanie wysiłku stałego nawracania się: „Nawracajcie się i wiercie w ewangelię” (Mk 1,15). O potrzebie świętowania niedzieli mówią także dokumenty starożytności chrześcijańskiej².

c.d.n.
ks. Andrzej Skiba

¹ Por. B. Mokrzycki, Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia, Warszawa 1993, s. 706 n.

² Eucharystia pierwszych chrześcijan, dz. cyt., s. 307-309.

Czym jest kultura?

Samo słowo „kultura” jest wieloznaczne. Odwołam się do nauczania Soboru watykańskiego II, który uczy, że wyraz „kultura” oznacza to wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija swoje wielorakie zdolności swego ducha i ciała. Kultura jest drogą poznania i pracy zdążającej do panowania nad światem, do uczynienia go sobie poddanym. Kulturą jest każdy wysiłek zmierzający do tego, aby życie uczynić bardziej ludzkim, tak w wymiarze społecznym, narodowym jak i rodzinnym. Kulturą są wielkie doświadczenia duchowe, pomniki wielorakiej ludzkiej pracy, tak fizycznej, intelektualnej, jak i duchowej. Kulturą jest cała tradycja i spuścizna wieków. Kiedyś kulturę porównywano do „agrokultury” czyli do uprawy roli. Cyceeron w „Rozmowach tuskulańskich” powiada: „jak pole, aczkolwiek żyzne, bez uprawy urodzajne być nie może, tak dusza bez nauki jałową będzie”. Kultura oznacza trud, uprawę, wysiłek, pielęgnację. Chcąc być człowiekiem kultury trzeba podjąć trud wrywania z korzeniami wad, aby przez obfity zasiew przygotować duszę oraz intelekt na przyjęcie ziarna oczekując jego owocowania, aby nastąpiło owocowanie.

Są różne rodzaje kultury: duchowa, masowa, naukowa, ojczysta, oso-

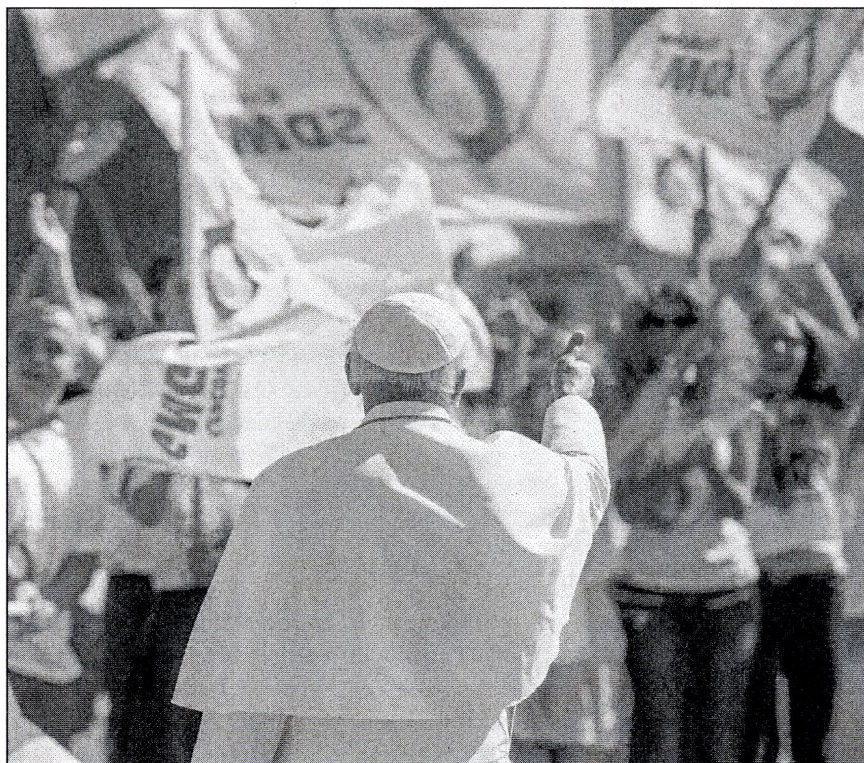
bista i społeczna, podstawowa, religijna, techniczna, umysłowa, a marksiści mówią o kulturze laickiej, socjalistycznej. Nas interesuje **kultura chrześcijańska**. Nazwa wskazuje, że swoje powstanie zawdzięcza Chrystusowi, w Chrystusie ma swoje korzenie, swoje zakotwiczenie, bo Chrystus był natchnieniem dla jej twórców. Kultura chrześcijańska to uchryśtosowanie życia człowieka, to oparcie swego życia na Ewangelii, bo nie możemy tylko podziwiać pomników kultury chrześcijańskiej minionych czasów. Jesteśmy świadomi tego, że kultura chrześcijańska wrosła w nasz Naród, zakorzeniła się niczym potężne drzewo. Często jesteśmy świadkami, że drzewo to w swoich korzeniach bywa podcinane, szarpnięte burze dziejowe, mody się zmieniające, które chcą zerwać z niego koronę chwały. Ono jednak trzyma się nadal mocno ojczystej ziemi i wiary naszych praojców. Zasługa w tym ludzi wierzących, autentycznych katolików.

Nasza Ojczyzna przemawia 1050-letnią kulturą religijną. To od chrztu Polski liczymy historię naszej Ojczyzny i Kościoła zarazem¹. 1050 lat temu – jak mówił św. Jan Paweł II – został zapalony na ziemi naszych praojców znicz Ewangelii². Od tego momentu

„zaczęły być przepowiadane *wielkie dzieła Boże*” (Dz 2,11). U podstaw naszej kultury narodowej i chrześcijańskiej stoi doniosły fakt religijny: przyjęcie chrztu. I w tym duchu, ducha Chrystusowym, rozwijał się Naród, śpiewając „Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja”. Chrześcijaństwo umacniali gorliwi misjonarze na czele ze św. Wojciechem i św. Stanisławem, patronami naszej Ojczyzny. Tu należałoby wymienić wszystkich świętych Polaków czy tych, którzy zasiewali słowo Boże na naszym gruncie, na glebie naszych serc, aż po ostatnio ogłoszonego świętego, Stanisława Papczyńskiego. Od 1050 lat nasza Ojczyzna jest zasiewana dorodnym ziarnem Ewangelii, choć trzeba i przyznać, że nie brakowało także i kłakolu, bowiem szatan też robi swoje żerując na naszych instynktach. Ten kłakol, który jest symbolem zła, jest wsiewany i dziś, szczególnie dzieciom i młodzieży szkolnej, fałszującej nieraz ojczyste dzieje, choć trwa i proces odkłamywania historii. W promowaniu i tworzeniu kultury, wielką rolę odegrał i odgrywa Kościół katolicki. Wszyscy myślący zdajemy sobie sprawę z tego, że większość dóbr kulturalnych, wybitnych dzieł sztuki, literatury i muzyki, zrodziła się z wiary i inspiracji ewangelicznej.

Jan Paweł II mówiąc o *Bogurodzicy*, nazwał ją pieśnią – orężem, wyznaniem wiary, polskim „Credo”, katechezą, „dokumentem chrześcijańskiego wychowania. Główne prawdy wiary i zasady moralności weszły w nią (...). Jest dokumentem życia” (41 n). Jakub Wujek nazwał ją „katechizmem polskim”. Nasz wielki Rodak, dziś już święty, sternik łodzi Piotrowej, mówił: „Czytamy ją z wielkim wzruszeniem. Trudno czytać inaczej te proste wersety, jeśli się pomyśli, że wychowały się na nich pokolenia naszych praojców. „Bogurodzica” jest nie tylko zabytkiem kultury. Ona dała kulturze polskiej podstawowy, pierwotny zrab” (42). Tak więc u podstaw całej naszej kultury, a nie tylko chrześcijańskiej, stoi Maryja, Bogurodzica”. Pytamy: czym jest kultura?

Kultura jest tworzeniem człowieka, jego osobowości. „Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie



duchowe Polaków” (42). Kultura naszego Narodu jest specyficzna. Przetrwaliśmy jako Naród, bo byliśmy zawsze niepodlegli duchowo, choć zewsząd gnębił nas wróg, bo mieliśmy własną, duchową, chrześcijańską kulturę. „Kultura polska od początku nosi bardzo wyraźne znamiona chrześcijańskie” (42). Tak jest po dzień dzisiejszy.

„Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów. Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień, mających swoje źródło w Ewangelii. To przyczynia się zarazem do gruntownie humanistycznego charakteru tej kultury – to czyni ją tak głęboko, tak autentycznie ludzką, ... albowiem jak pisał Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego” – cywilizacja, prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska” (43). W dziejach naszej kultury chrześcijańskiej, odzwierciedlają się dzieje naszego Narodu, one w niej żyją. Bolejemy tylko nad tym, że obecnie ideologia liberalna, stara się pomniejszać zasługi Kościoła, odsunąć wątki religijne ze szkolnych podręczników, odrzucić lektury H. Sienkiewicza, bo jest zbyt chrześcijański. Dziś można spotkać taki nurt laicyzujący, który na zjawiska religijne patrzy jak na folklor, że nasze chrześcijaństwo jest ubogie duchem, bardziej obrzędowe, mniej myślowe. Widzimy jednak ożywcze prądy życia Kościoła, choćby te z ostatniej pielgrzymki Franciszka do Ojczyzny. Dziś usiłuje się wcisnąć wszędzie ideologię gender, ale z chwilą dojścia do władzy obecnej ekipy, ten ruch ostał zahamowany. Posłużę się artykułem sprzed trzydziestu laty jaki ukazał się w moskiewskiej „Prawdzie”, a dotyczył religijności wyznawców prawosławia. Tytuł artykułu brzmiał: „Wychowanie przekonanych ateistów”. Autor ubolewał, że cerkiew staje się ofensywna, upiększa się życie i obrzędy cerkiewne, a co najgorsze, religia zamiast obumierać sama z siebie, jak to zakładali marksiści, ma jakąś ukrytą siłę, że zdolna jest pociągnąć do siebie nowych ludzi, a szczególnie młodzież. Autor artykułu zmierzając do tego, aby wzmocnić ateistyczną propagandę oraz „by przeciwstawić sobie wierzących i niewierzących”³. Tu chodziło o obywateli radzieckich. U nas chodzi także o to, aby nas skłócić jako naród i powiedzieć: jak ci

chrześcijanie postępują! Kłam uśmiercaniu religii zadają Światowe Dni Młodzieży zapoczątkowane przez Jana Pawła II, a kontynuowane przez jego następców z papieżem Franciszkiem na czele, który jest nazywany „sternikiem łodzi płynącej do brzegów”⁴. Marks głosił, że religie trzeba zniszczyć, bo to „opium dla ludzi”. W naszym przypadku byłoby to podcinanie korzeni całego bytu Narodu, byłoby to popadanie w niewolę ducha. Odcinanie się od korzeni chrześcijańskich już dziś w Europie przynosi bolesne i opłakane skutki. Dziś, u nas, media liberalne, mówią o Kościele „zamkniętym”, w przeciwieństwie do Kościoła „otwartego”, tego na Zachodzie, gdzie w kościołach nie ma miejsca na konfesjonały, a nawet na tabernakulum. Mówi ks. abp Marek Jędraszewski, z Łodzi, który kiedyś zawitał do Wiednia, do centrum duszpasterstwa akademickiego: „Kardynał z dumą tłumaczył mi idee architektury kaplicy, która tam się znajdowała. Podłogą jest asfalt. Szukam tabernakulum, widzę jakąś skrzynkę w kącie, przykrytą stosem różnych gazet i papierów.”. Pyta dziennikarz: „To była taka aranżacja, jak rozumiesz?” Odpowiada Arcybiskup: „Nie, takie było poszanowanie Najświętszego Sakramentu. I kardynał wyjaśnił, że to nie jest tak, że Kościół ma się panoszyć w świecie. Odwrotnie, to świat wlewa się do nas i dlatego ten asfalt. Zwykła ulica, która płynie wchodzi tutaj, do kaplicy. To mówi wielki Schonborn, człowiek odpowiedzialny za redakcję Katechizmu Kościoła Katolickiego. Benedykt XVI nazywał to wszystko z odwagą proroka. Mówił, że Europa nie kocha dziś siebie samej, bo nienawidzi chrześcijaństwa. Myślę, że są możliwe dwie drogi. Albo ten brudny asfalt nas zaleje i utopimy się w jego brudzie, albo odwrotnie, pokochamy na nowo swoje korzenie i z odwagą damy świadectwo o czystości i pięknie Ewangelii. Tak jak pierwsi chrześcijanie, jak św. Maksymilian, jak ks. Popiełuszko. (...) Kościół na Zachodzie dał się stłamsić. Przyjął reguły demokracji laickiej, która sprowadza wiarę do czystej prywatności i która chce nas zamknąć w zakrystii albo sprowadzić Kościół do instytucji pomocy socjalnej. A przecież Kościół musi stać na straży Dekalogu z wszystkimi jego konsekwen-

cjami. Dzięki siostrze Faustynie i jej „Dziennikowi” widzimy miłosierdzie dużo głębiej, nie tylko w wymiarze działalności charytatywnej. Mamy być miłośnikami jak Bóg. Czyli musimy najpierw sami przyjąć Boże miłosierdzie, aby je potem okazywać innym”⁵. Z doświadczeń papieskich pielgrzymek do Polski wiemy, jak reagują niektórzy ludzie i laickie media: słychać „o korkach w Krakowie i okolicy i o tym, jak Polska cierpi pod najazdem przybyszów, ile to kosztuje, kto za tym stoi, kto za to płaci i komu to służy”⁶. Dziś – to trzeba także powiedzieć – „nie brakuje ludzi, którzy nie mają pojęcia, kto jest ich proboszczem, ale mają jakieś zdanie na temat papieża i jego nauczania, bo przeczytali w Internecie”⁷.

c.d.n.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Zachęcam do lektury: Bez żywej wiary Polaków nie może ostać się Polska. O cudzie, który zdarzył się Mieszkowi I, fenomenie poleskiego chrześcijaństwa i polskim Kościele, który od początku był z narodem, mówi prof. Krzysztof Ożóg, mediewista. Z autorem bestselleru „966. Chrzest Polski” rozmawia Alicja Dołowska, w: Niedziela, nr 30, z dnia 24.07.2016, s. 13-15; M. Okońska, Sacrum Poloniae Millennium 1966. Wspomnienie założycielki Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, w: tamże, s. 20 – 23; S. Błachut, Bóg zwyciężył; w: Niedziela, nr 31, z dnia 31.07.2016, s. 1618; M. Frukacz ks., Chrzest w historii, teologii i katechezie, w: tamże, s. 18-19; A.D. Wójcik, Jan XXIII na drodze do Millennium chrztu Polski, w: tamże, s. 20-21; G. Polak, Jak papieża Pawła VI do Polski nie wpuszczono, w: tamże, s. 22-24.

² Por. Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, Poznań–Warszawa 1979, s. 35.

³ Przegląd Katolicki, nr 43, z 26.10.1986.

⁴ J. Krzewicki ks., Sternik łodzi płynącej do brzegów, w: Niedziela, nr 31, z dnia 31.07.2016, s. 9 n.

⁵ Asfalt czy tabernakulum? O tym, czy ŚDM to katolicki Woodstock”, o stłamszeniu Kościoła na Zachodzie mówi abp Marek Jędraszewski, w: Gość Niedzielny, nr 31, z dnia 31.07.2016, s. 20 n, tu: 21.

⁶ Równoległe ŚDM, w: Gość Niedzielny, nr 31, z dnia 31.07.2016, s. 39.

⁷ D. Kowalczyk ks., Papież z biegiem lat..., w: Gość Niedzielny, nr cyt.: s. 38.

Dk. Szczepan Wiśniewski

Kazanie odpustowe 2 sierpnia 2016
Wygłoszone w kaplicy dojazdowej
w Płowcach

Drodzy bracia i siostry

Drugiego sierpnia w klasztorach Franciszkańskich obchodzone jest święto Matki Bożej Anielskiej Porcjunkuli. W kalendarzu liturgicznym czytamy, iż tego dnia w kościołach parafialnych można uzyskać odpust zupełny. Zaś w tym oto kościele w Płowcach obchodzimy dziś uroczystość odpustową

1. Dlaczego święto Matki Bożej Anielskiej jest nazywane w tradycji Porcjunkuli? Skąd wzięła się ta nazwa?

Otóż nazwa ta ma związek z kościołem Matki Bożej Anielskiej, który znajduje się w Asyżu. Według podania, była to pierwotnie kapliczka ufundowana w VI w. przez pielgrzymów wracających z Ziemi Świętej. Za czasów św. Franciszka kapliczka ta miała już nazwę Matki Bożej Anielskiej. Była ona wówczas w stanie ruiny, dlatego też św. "Biedaczyna" z Asyżu w zimie 1207/1208 r. odbudował ją i tam zamieszkał. Wkrótce przyłączyli się do niego towarzysze i tam zamieszkali. W kilka lat później, dokładnie 2 sierpnia 1216 r., miało miejsce poświęcenie

kapliczki.

W tym też czasie funkcjonowała w stosunku do Kaplicy Matki Bożej Anielskiej druga nazwa - Porcjunkula, być może wprowadzona przez św. Franciszka. Etymologicznie oznacza ona tyle, co kawałeczek, drobna część. Prawdopodobnie nawiązywała ona do bardzo małych rozmiarów kościółka i przyległego terenu. Kościół Katolicki zaś tym mianem określa odpust który wierni mogą zyskać właśnie drugiego sierpnia we wszystkich kościołach parafialnych.

2. Skąd się wziął odpust Porcjunkuli?

Łączy się on z legendą. Głosi ona, że pewnej nocy latem 1216 r. św. Franciszek usłyszał w swojej celi głos: "Franciszku, do kaplicy!". Kiedy tam się udał, ujrzał Pana Jezusa siedzącego nad ołtarzem, a obok z prawej strony Najświętszą Maryję Pannę w otoczeniu aniołów. Usłyszał głos: "Franciszku, w zamian za gorliwość, z jaką ty i bracia twoi, staracie się o zbawienie dusz, w nagrodę proś mię dla nich i dla czci mego imienia o łaskę, jaką zechcesz. Dam ci ją, gdyż dałem cię światu, abyś był światłością narodów i podporą mego Kościoła". Franciszek upadł na twarz i rzekł: "Trzykroć Święty Boże! Ponieważ znalazłem łaskę w Twoich oczach, ja który jestem tylko proch i popiół, i najędźniejszy z grzeszników, błagam Cię z uszanowaniem, na jakie tylko zdobyć się mogę, abyś raczył dać Twoim wiernym tę wielką łaskę, aby wszyscy, po spowiedzi odbytej ze skruczą i po nawiedzeniu tej kaplicy, mogli otrzymać odpust zupełny i przebaczenie wszystkich grzechów". Następnie św. Franciszek zwrócił się do Najświętszej Maryi Panny: "Proszę błogosławionej Dziewicy, Matki Twojej, Orędowniczki rodzaju ludzkiego, aby poparła sprawę moją przed Tobą". Maryja poparła modlitwę Franciszka. Wtedy Chrystus Pan powiedział: "Franciszku, to, o co prosisz, jest wielkie. Ale otrzymasz jeszcze większe łaski. Daję ci odpust, o który usilnie błagasz, pod warunkiem jednak, że będzie on zatwierdzony przez mego Namiestnika, któremu dałem moc zwią-

zywania i rozwiązywania tu na ziemi". Podanie głosi, że następnego dnia św. Franciszek udał się do papieża Honoriusza III, który po rozmowie z nim udzielił odpustu. Pierwotnie odpust ten był przydzielony najpierw do kapliczki Matki Bożej Anielskiej a następnie do świątyni Franciszkańskich. Dopiero papież bł. Paweł VI w 1967 roku rozszerzył ten odpust na cały Kościół. Każdy, kto w dniu drugiego sierpnia nawiedzi swój kościół parafialny, spełniając zwykłe warunki (pobożne nawiedzenie kościoła, odmówienie w nim Modlitwy Pańskiej i Wyznania wiary oraz sakramentalna spowiedź i Komunia św. wraz z modlitwą w intencjach papieża - nie za papieża, ale w intencjach, w których on się modli; ponadto wykluczone przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu), zyskuje odpust zupełny.

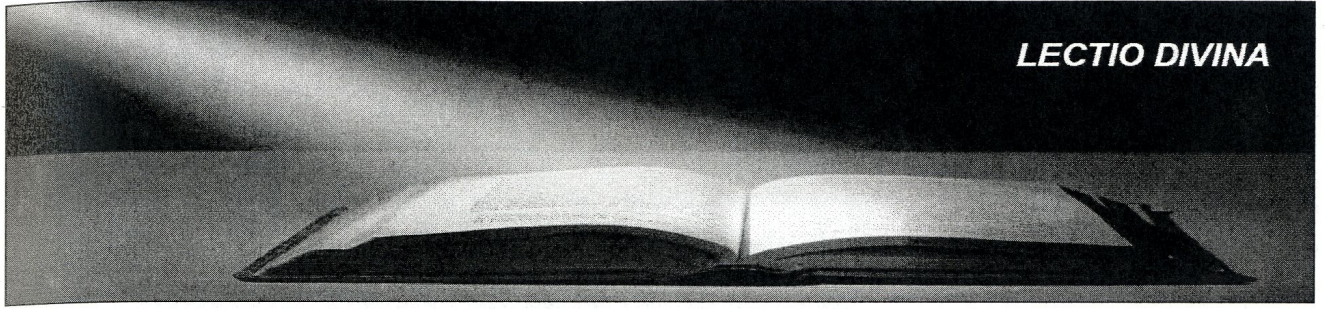
3. Po co nam Odpusty

Odpust to nie kramy jak się nam często kojarzy, ale wielki dar od pana Boga dla nas. Odpust jest podarowaniem kar, które trzeba byłoby odpokutować w czyśćcu, dlatego odpust jest wołaniem o żywą wiarę, wiarę w Boże Miłosierdzie i Boże przebaczenie w spowiedzi świętej, wiarę w żywą obecność i działanie łaski w Komunii św. Wiarę w moc modlitwy, abyśmy się wyzwali z diabelskich przyzwyczajęń i kierowali ku anielskim.

Warto więc tego dnia skorzystać ze "skarbcza Bożego Miłosierdzia" i uzyskać za przyczyną Matki Bożej Anielskiej i św. Franciszka odpust zupełny, czyli darowanie kary doczesnej za popełnione grzechy. A jeśli nie mamy dyspozycji dziś to warto pamiętać, iż obecnie przeżywamy w Kościele Katolickim ogłoszony przez Papieża Franciszka Nadzwyczajny rok Miłosierdzia. Jest to niezwykły rok w którym nie tylko możemy zyskać odpust raz do roku, ale każdego dnia przechodząc w wyznaczonych kościołach (zwykle są to sanktuaria) przez tak zwana Bramę Miłosierdzia. Pamiętajmy o tym, iż warto zyskiwać odpusty aby radować się kiedyś w niebie z oglądania Boga twarzą w twarz i Matki Najświętszej, która jest Królową Aniołów.



Diakon Szczepan Wiśniewski



LECTIO DIVINA

(pobożne, duchowe czytanie Słowa Bożego)

Radość apostoła (Łk 10, 17-20)

Wróciło siedemdziesięciu dwóch z radością mówiąc: „Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają”. Wtedy rzekł do nich: „Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica. Oto dałem wam władzę stąpania po węzłach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi. Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie”.

I. Lectio (czytanie i zrozumienie Pisma)

W tym fragmencie Ewangelii Jezus wypowiada słowa również do nas. Mówi je do swoich siedemdziesięciu dwóch, których wcześniej rozesłał, ale i do nas, których w dzisiejszych czasach powołuje i posyła. Mistrz z Nazaretu obdarzył uczniów władzą nad duchami nieczystymi, dał im możliwość uzdrawiania z nieuleczalnych chorób. Posługując się imieniem Jezus czynili cuda. W imieniu Jezusa dana jest człowiekowi władza odnoszenia zwycięstwa nad złem. Dzisiaj Chrystus daje nam bardzo dużo. Często zachwycamy się darami otrzymanymi od Pana, otwieramy ze zdziwienia oczy. Dobrze, że dostrzegamy działanie Boże. Jednak zwracamy uwagę na fakt, iż nie chodzi tutaj o fascynację darami, cudami, znakami. One jedynie pomagają nam wkraczać na drogę świętości. One utwierdzają nas w wierze. Wzmagają naszą ufność. Lecz nie są celem samym w sobie.

Jezus zwraca naszą uwagę na rzecz najważniejszą dla każdej duszy: *wasze imiona zapisane są w niebie*. Mistrz z Nazaretu przekazuje nam bardzo ważną prawdę, którą powinniśmy żyć. Ma być ona powodem naszej ra-

dości i pokoju serca. Jezus już przygotował nam miejsce w niebie, nasze imiona są już tam zapisane. Bóg stworzył nas dla nieba. Stworzył dusze, które według Jego zamysłu, według woli kierowanej miłością, będą świętymi. Jezus prowadzi nas do tej rzeczywistości.

Bóg czyni różne rzeczy, aby człowiek się nawrócił, zrozumiał swoje życie, zobaczył, iż samo w sobie życie na ziemi nie przynosi trwałego szczęścia. Wręcz odwrotnie, niesie często smutek, choroby, zabieganie, zmęczenie. Bóg podejmuje różne działania, by ukazać człowiekowi swoją miłość. By objawić swoje oblicze Boga - Stwórcy zakochanego w swoim stworzeniu. Boga, który troszczy się o nie, opiekuje się nim i który już na początku przygotował dla niego wieczną szczęśliwość. Bóg stworzył Niebo dla nas.

II. Meditatio (spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego)

Ważne naprawdę jest to, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że mamy udział w Jego życiu. Wszelka siła, sukcesy osiągnięte w życiu, nadzwyczajne możliwości kiedyś się kończą. Ostatecznie śmierć ogałaca nas ze wszystkiego. W tym kontekście starość jest wielką **szkołą pokory**, jeśli człowiek zrozumiał złudność marzeń o potędze. Okazuje się, że nawet szatan może wyposażyć człowieka w nadzwyczajne zdolności i siłę, zwodząc go w ten sposób jego marzeniami o potędze. Każdy rodzaj dumy z posiadania takiej siły czy zdolności jest rodzajem pychy, która odcina od Boga. Człowiek nie szuka prawdy przez kontemplację tego co mówi Pan lecz analizuje rozmowo. Człowiek chce rozumieć, a rozumienie może być mu dane. Nie

dochodzimy sami do poznania dzieł Bożych. One są dane, gdy przez kontemplację stajemy wobec tajemnicy, którą Bóg postanowił przed nami odkryć.

Czy cieszę się, że moje imię zapisane jest w niebie?

Czy raduję się, że Ojciec je zna i z miłością wymawia?

Czy pamiętam, że życie w Bogu i Bogiem, jest niezależne od „moich sukcesów”, które dziś są, ale jutro może przynieść porażkę i odrzucenie?

Czy wtedy też będę pamiętała, że *moje imię zapisane jest w niebie...* i że to jest ważniejsze niż dzisiejszy sukces?

III. Oratio (zwrócenie się do Boga)

Panie, pozwól, abym mogła żyć, chodzić, poruszać się, kochać Twoją miłością, nią oddychać, ją dawać i przyjmować. Boże, błogosław mnie. Proszę Panie, pozwól bym mogła sercem odkryć i pojąć tę wspaniałą prawdę, iż moje imię jest zapisane w niebie! Niech mnie poprowadzi Duch Święty.

IV. Contemplatio (czas bycia sam na sam z Bogiem)

Dzięki Ci, Jezu, że tu jestem, że mogę kochać wszystkich całym sercem, a nade wszystko kochać Ciebie. Dzięki Ci, Panie, za ten dzień w którym zakwitła moja dusza. Dzięki Ci za moje małe wielkie szczęście. Za to, że jestem i za to, że Ci ufam. Dzięki Panie mój, że mogę wierzyć w Twoje słowa na znak wierności przyjmij mnie i moją miłość chciej zachować. Jestem tutaj i przyrzekam wielbić do końca to, co dałeś, a dałeś przecież mi tak wiele i nieskończenie mnie pokochałeś.

Barbara Ćwik-Kątska –
Grupa biblijna

Światowe Dni Młodzieży, Kraków 2016

Pierwsza grupa z Sanoka wyjechała na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa już w poniedziałek. Wraz z gośćmi z Timoru Wschodniego i całą Archidiecezją Przemyską, nazwanej na potrzeby ŚDM-u zaszczytną nazwą „Ein Karim”. Pociągiem z Przemyśla dotarli do Krakowa. W Krakowie już od początku czekała ich moc atrakcji. Spotkania z wieloma ciekawymi postaciami z całego świata, katechezy prowadzone przez najznakomitszych biskupów, pragnących przeżyć z Młodym Kościołem te wielkie międzynarodowe rekolekcje, wydarzenia centralne z Papieżem Franciszkiem, Festiwal Młodych, czyli koncerty, spektakle i wystawy, i przede wszystkim spotkanie drugiego człowieka.

W piątek, o 8:00 rano, po Mszy Świętej w sanockiej Farze wyjechała druga grupa Młodych, którzy nie mogli uczestniczyć we wszystkich uroczystościach. Mieli oni okazję wziąć udział w Drodze Krzyżowej z Papieżem Franciszkiem, całonocnym czuwaniu, i Mszy Świętej Posłania.

A co mówią młodzi? Sam uśmiech i radość, które można było zobaczyć na ich twarzach w drodze powrotnej, mówią same za siebie. A jeszcze więcej widzimy, kiedy starają się ująć w słowa. Poprosiłam ich o trzy zdania.

„ŚDM dały mi dużo radości. Było to dla mnie przeżycie jedyne w swoim rodzaju. Dzięki tym dniom zauważyłam jak wiele może zrobić otwartość na drugiego człowieka. – mówi Urszula Tybureczy

„Poznałem kulturę innych krajów, bardzo piękne wczoraj było to, jak Włosi po przebudzeniu mówili wszystkim „buon giorno”. Tłum ludzi, który w pewnym momencie nawiązał relację jednej wielkiej rodziny niezależnie od wieku. Zdumiewające było to, jak ludzie z Afryki i innych krajów potrafią się bawić. W sektorze śpiewali, tańczyli i grali chyba do 4 rano” - opowiada Dawid Bednarz

„Do Światowych Dni Młodzieży przygotowaliśmy się duchowo od paru miesięcy. Spotkanie w Krakowie to było zwieńczenie naszej pracy, którą włożyliśmy w pogłębianie naszej drogi z Jezusem. Na zawsze zostaną nam w pamięci obrazy, kiedy młodzież z





całego świata śpiewała pod kościołem Mariackim do białego rana, chwając tym samym naszego Boga! Wzruszające chwile, gdy zobaczyliśmy Papieża, tłumy rozmodlonych młodych ludzi, czy widok rozlewającej się Bożej łaski sprawił, że jeszcze bardziej można było pogłębić swoją więź z Miłosiernym Bogiem.” – relacjonuje Adelajda Kamińska

Myślę, że to wystarczy. Więcej ducha zobaczyć można na zdjęciach. 148 Młodych Sanoczan, 148 innych historii Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie.

Klara Ostrowska

Fot. uczestników pielgrzymki



Ląd, czyli nad Wartą warto

W drugim dniu pielgrzymki wieczorem mieliśmy jeszcze jedną atrakcję – zwiedzanie dawnego klasztoru cystersów i kościoła w Łądzie nad Wartą. Sam byłem zainteresowany tym miejscem i poprosiłem p. Teresę, aby znalazło się ono na naszej trasie. „Mówisz i masz” – to porzekadło znalazło zastosowanie także w tym wypadku.

Klasztor w Łądzie leży rzeczywiście nad Wartą, choć dziś koryto tej rzeki jest nieco oddalone od kompleksu zabudowań. Tuż za nim znajdują się rozległe łąki i mokradła, a linia drzew na horyzoncie wyznacza obecny bieg rzeki. Specjalnie podbiegłem po zwiedzaniu kilkadziesiąt metrów, aby sfotografować ten wyjątkowy polnowodny krajobraz.

Historia Łądu jest bardzo długa i bogata, modlili się i pracowali tu przedstawiciele aż trzech zakonów: cystersów (najdłużej), kapucynów i salezjanów. Kościół i klasztor wymagają dużych remontów, ponieważ zań czasu mocno odcisnął się na budowach. Wewnątrz odnowiono dużą część zabytków, ale zewnętrzna elewacja aż się prosi o renowację.

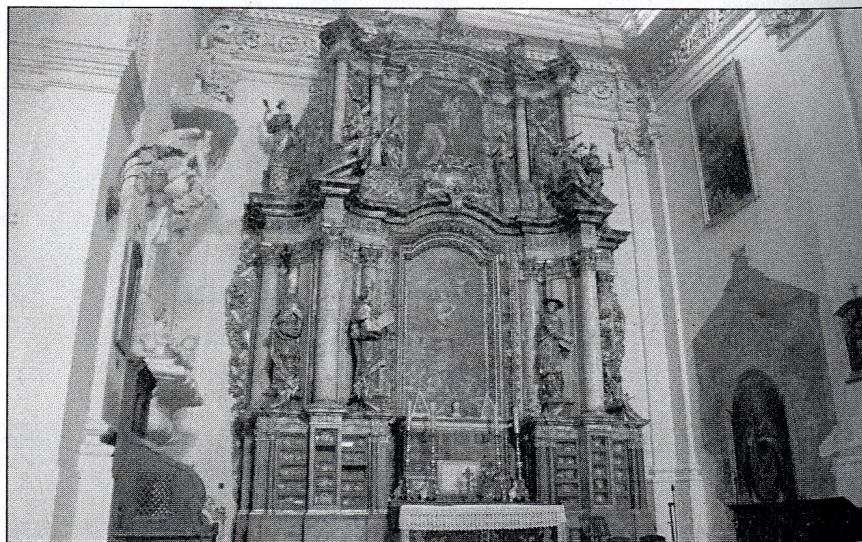
Klasztor cystersów w Łądzie został założony według tradycji (brak dokumentów) w 1145 roku. Jak to powszechnie bywało u cystersów wybrano miejsce ustronne, odległe od ludzkich siedzib. Wkrótce klasztor został zasiedlony, staraniem księcia Mieszka Starego, przez mnichów z Altenbergu w Nadrenii. Około 1300 roku opactwo posiadało 30 wsi. W 1331 roku, gdy dobra cysterskie spustoszyli krzyżacy, mnisi z klasztoru świadczą przeciw nim na procesie polsko - krzyżackim. Dopiero w 1511 roku ustawa sejmowa umożliwiła wstępowanie do klasztoru Polakom, a od 1535 roku opatem mógł być tylko Polak szlacheckiego pochodzenia. Mnisi niemieccy, nie chcąc się z tym zgodzić, wkrótce opuścili klasztor i udali się na Śląsk. W 1651 roku opat Jan Wysocki zainicjował przebudowę kościoła w formach barokowych. Największy swój rozkwit opactwo przeżywało w czasie ponad półwiecznych rządów opata Mikołaja Antoniego Łukowskie-



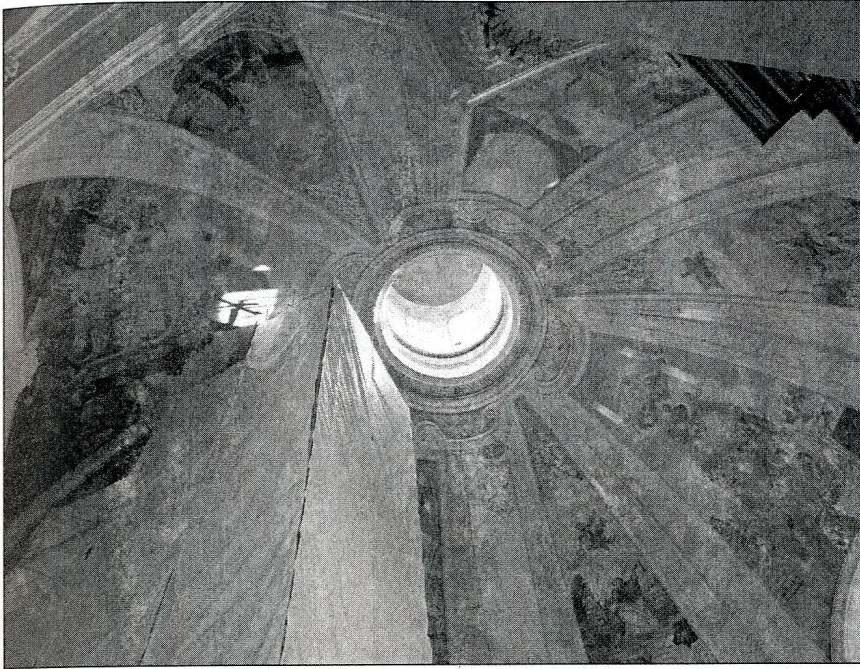
Zdjęcie lotnicze kompleksu



widok na prezbiterium kościoła z barokowym ołtarzem



unikatowy ołtarz – relikwiarz św. Urszuli z Kolonii i towarzyszek



malowidła w kopule częściowo zasłonięte remontem



współczesny ołtarz świętych kapłanów męczenników II wojny światowej więzionych w Łądzie, obraz górny – „poznawska piątka”



gotycki krużganek, a w nim nasza grupa

go (1697 – 1750), wybitnego filozofa i mecenasa sztuki. Niestety, po następnych kilkudziesięciu latach zaborcy skasowali klasztor; najpierw Prusacy w 1796 r. zabrali większość majątku, a Rosjanie w 1819 r. całkowicie klasztor zlikwidowali.

W 1822 roku dobra pocysterskie nabył hrabia Władysław Gutowski, a jego staraniem przejęli je w roku 1850 kapucyni z Warszawy. Powoli odbudowywali klasztor, ale w 1864 roku, w ramach represji za powstanie styczniowe, znów zostali wypędzeni. Od 1922 roku pracują w Łądzie salezjanie, którzy restaurowali kościół i klasztor. W czasie II wojny światowej okupanci niemieccy utworzyli tu obóz przejściowy dla uwięzionych księży. Przebywało tu czasowo 152 duchownych, potem zostali przewiezieni do Dachau, gdzie wielu zginęło, niektórzy zostali beatyfikowani, w tym bł. biskup włocławski Michał Kozal.

Po II wojnie wrócili do Łądu salezjanie. Znajduje się tu obecnie Wyższe Seminarium Duchowne (niektóre roczniki). Ponadto jest to parafia dla okolicznych miejscowości.

Kościół i klasztor zwiedziliśmy pod opieką jednego z księży salezjanów. Sama świątynia prezentuje się imponująco, jest to kościół trójnawowy, z 38-metrową kopułą na przecięciu naw. Obecnie jest to budowla barokowa z XVII wieku, z wcześniejszych świątyń niemalże nic nie pozostało. Budowę kierowali słynni architekci, niektórych znamy z Poznania z fary, jak Tomasz Poncino, Giorgio Catenazzi, Jan Koński i Giuseppe Belotti. Kościół od strony zachodniej otrzymał dwie smukłe wieże, zakończone w 1720 roku hełmami.

W kościele znajdują się piękne ołtarze – główny z 1721 roku, przedstawiający w polu środkowym obraz NMP Wspomożenia Wiernych i rzeźbione figury świętych cystersów. Ołtarz boczny w lewym transepcie poświęcony jest św. Urszuli z Kolonii i jej towarzyszkom. Pochodzi z XVIII wieku, powstał w warsztacie Brogera z Głogowa, ale zawiera relikwie sprowadzone w jeszcze w XIII w z Altenbergu. Cystersi czcili św. Urszulę, męczenniczkę z IV w., zabitą przez Hunów, jako patronkę dobrej śmierci. Obraz Adama Swacha w polu głównym przedstawia niebieską chwałę św. Urszuli i Towarzyszek, a w szczycie ołta-

rza wizję mistyczną św. Lutgardy, cysterki. W niszach ołtarzowych znajdują się relikwie - głowy 54 kobiet męczenniczek, zawinięte w cenne tkaniny. Skąd taka duża liczba? Otóż w średniowieczu w pobliżu Kolonii odnaleziono kości tysięcy osób, które uważano za męczennice – towarzyski św. Urszuli z IV w. Potem cystersi przekazywali te relikwie różnym kościołom i klasztorom. Ołtarz z Łądu to wyjątkowe dzieło kultu świętych na ziemiach polskich.

Sklepienia kościoła w Łądzie pokrywają freski barokowe, częściowo niedostępne z powodu remontu. Jest tu też współczesny nam ołtarz z męczennikami II wojny, którzy tu byli więzieni, i tzw. „poznąską piątką” nastoletnich kandydatów na ołtarze, zamordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej.

Wiele więcej z czasów gotyckich zachowało się w klasztorze. To krużganki, kapitularz podtrzymywany przez jedną kolumnę, obecnie z ołtarzem św. Jana Bosco, na którego ścianach znajdują się ławy malowane z obrazami świętych cystersów. Jest też ciekawostka – na jednym z zapleceków jest obraz św. Zbigniewa, cystersa, zamordowanego w Polsce (tak głosi łaciński napis). Znalazłem w internecie ślady mówiące o zamordowanym przez Tatarów 1241 roku opacie Zbigniewie z Koprzywnicy na Ziemi Sandomierskiej i to chyba jego przedstawia obraz, choć zakonnik ten nigdy oficjalnie nie był kanonizowany.

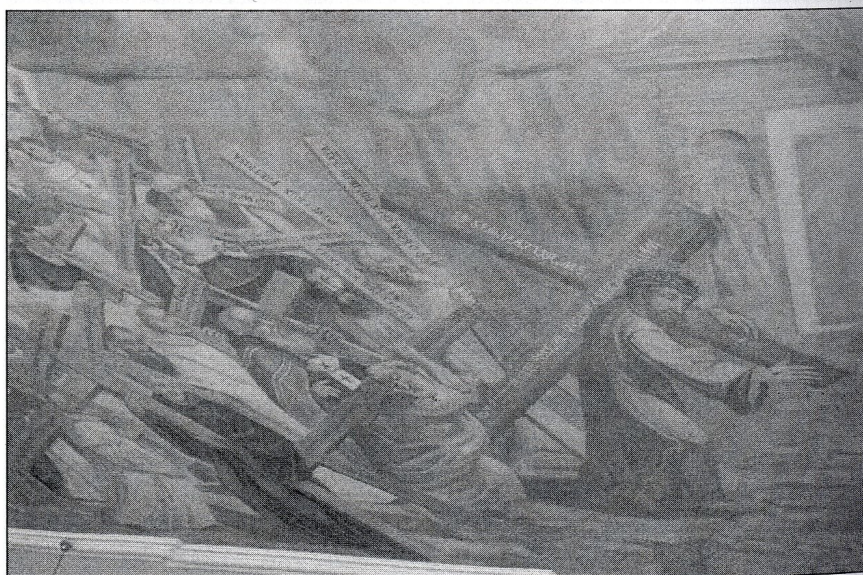
W klasztorze jest jeszcze oratorium św. Jakuba, gdzie znajdują się cenne malowidła gotyckie, jedne z najstarszych w Polsce, z roku 1370, przedstawiające motywy religijne np. pokłon trzech króli, sąd ostateczny, panny mądre i głupie w strojach dworskich, ale tam nas nikt nie zaprowadził. Nie byłem zbyt dobrze przygotowany do zwiedzania, ponieważ poprosiłem o pokazanie tego pomieszczenia, a tak dopiero teraz czytam o nim i obejrzenie jest już niemożliwe. Nie wiem, dlaczego nas tam nie wprowadzono, czy z powodu prac renowacyjnych czy też z innych powodów. Wielka szkoda. Byliśmy za to w nowej Sali Opackiej, obecnie zakonnej bibliotece i Sali wykładowej, w której też są freski, ale dużo późniejsze, Adama Swacha z XVIII w. Przedstawiają one postaci cysterskich opatów klasztoru oraz



kapitularz z centralną kolumną



św. Zbigniew opat, męczennik na zaplecku ławy



*malowidło na suficie nowej Sali Opackiej - autor Adam Swach
- „Chrystus i ludzie niosący krzyże”*



wieże zachodniej fasady i inne budynki seminarium

suficie ciekawą kompozycję osób dźwigających krzyże – najpierw Chrystusa, a potem innych ludzi, szczególnie duchownych. Wyraża się tu piękna myśl, że każdy ma swój krzyż i że tylko niosąc krzyż możemy dojść od nieba.

Na tym zakończyliśmy zwiedzanie klasztoru i dość późno, ok. 19.00 opuszczaliśmy to piękne miejsce. Salezianie dużo tu próbują zrobić, ale remontów jeszcze jest co niemiara. Piękny jest barokowy kościół w Łądzie oraz klasztor z cennymi zabytkami, szkoda, że nie pokazano nam najciekawszych. Watro jednak było tu przybyć, co można skwitować zdaniem: „nad Wartą jest pięknie i być tu warto...”

ks. Tomasz Grzywna



krajobraz za klasztorem – rozlewiska Warty



19 Niedziela zwykła – 07.08.2016.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś o godzinie 17.00 nabożeństwo różańcowe – jak w każdą pierwszą niedzielę miesiąca – i zmiana tajemnic różańcowych. Zapraszamy wszystkich czcicieli Bożych tajemnic.

2. Z ważniejszych wspomnień czy świąt, to w tym tygodniu obchodzimy: w poniedziałek św. Dominika, wielkiego zakonodawcy; we środę święto św. Teresy Benedykty – Edyty Stein, karmelitanki pochodzenia żydowskiego, męczennicy Auschwitz, patronki Europy. We środę obchodzimy święto diakona św. Wawrzyńca; we czwartek św. Klary z czasów św. Franciszka z Asyżu, wiernie go naśladowującej w umiłowaniu Boga i prostocie życia. Każdy święty ma nam

coś do zaoferowania. To nasi przewodnicy na drodze do wieczności. Warto obchodzić swoje imieniny, bardziej niż urodziny.

3. Plansza w naszym kościele przypomina nam, że wkrótce pielgrzymować będziemy do Starej Wsi, na odpust Wniebowzięcia NMP (Matki Bożej Zielnej), jak czynimy to każdego roku. Wyjdziemy w przyszły poniedziałek, 15 sierpnia, wczesnym rankiem, bo o godzinie 4.00, aby zdążyć na sumę, na godzinę 11.00. Ci, którzy zechcą wracać autobusem, proszeni są o zapisywanie się w zakrystii bądź też w kancelarii parafialnej.

4. Przed tym odpustem w zakrystii można nabyć niewielki przewodnik

zatytułowany: „Wszystko o Matce Bożej”. Jest to wydanie specjalne z okazji „60-lecia Jasnogórskich Ślubów Narodu”. Warto mieć taki krótki przewodnik, gdzie można znaleźć biblijne nauczanie o Matce Bożej; Maryje nauczanie Kościoła katolickiego; wybrane ośrodki kultu maryjnego; przejawy maryjnej pobożności; galerię obrazów i zdjęć dotyczących tematyki maryjnej, a także quiz maryjny. Książka kosztuje pięć złotych. Oprócz tego mamy prasę katolicką, ciekawie redagowaną, z ciekawymi tematami. Zachęcamy do lektury.

5. Na czas wakacji, urlopów, wypoczynku i pracy przyjmijmy Boże błogosławieństwo.

Intencje w tygodniu

Od 8 do 14.08.2016 r.

Poniedziałek – 8.08

6.30 + Antonina Być
7.00 + Leonia i Eugeniusz
7.30 + Franciszek i ++ z rodziny
18.00 1. + Antoni, Katarzyna, Bronisław, Maria i Marian
2. + Stefan Knapczyk

Wtorek – 9.08

6.30 dziękczynno – błagalna w rocznicę urodzin Aleksandry
7.00 + Jan 24 r. śm.
7.30 + Tadeusz
18.00 1. + Mieczysław Kwolek 16 r. śm.
2. + Zofia i Magdalena Buczek

Środa – 10.08

6.30 + Antonina Być
7.00 w intencji rocznika matury 1964
7.30 + Helena i Wilhelm Niemiec int. od rodziny
18.00 1. + Tadeusz Szczudlik
2. o uzdrowienie z alkoholu dla Waldemara

Czwartek – 11.08

6.30 + Antonina Być
7.00 dziękczynna za 1. r. urodzin Filipa i 3 r. urodzin Jakuba oraz o szczęśliwe rozwiązanie dla Basi
7.30 + Aniela Kardasz int. od rodziny Waclawskich
18.00 1. w intencji Agaty i Andrzeja w 15 r. ślubu
2. o zdrowie dla Stefanii, córki Krystyny i jej rodziny

Piątek – 12.08

6.30 + Antonina Być
7.00 + Janina Dziedzic
7.30 o żywą głęboką wiarę i przemianę życia
18.00 1. + Edward Warmuz
2. dziękczynna w 10 r. ślubu Eweliny i Daniela z prośbą o dalsze bł. Boże i opiekę Matki Bożej int. od rodziców

Sobota – 13.08

6.30 + Antonina Być

7.00 + Aniela Kardasz int. od rodziny Krupińskich
7.30 + Maria, Mieczysław, Marian Markowscy – int. od rodziny Niemców
18.00 1. + Zofia
2. o zdrowie i bł. Boże dla Andrzeja i jego rodziny na każdy dzień życia int. od Kazimierza z rodziną

Niedziela – 14.08

6.30 za parafian
8.00 + Teresa i Tadeusz
9.30 + Zofia, Władysław, Wawrzyniec i wszyscy zmarli z rodziny Pałaszów
11.00 + Kazimierz Bogaczewicz
12.30 dziękczynna w 85 r. urodzin Janiny z prośbą o Boże bł. i opiekę Matki Bożej
18.00 + Maria, Kazimierz, Marek, Ryszard, Stanisław, Janina
20.00 + Marek Kabala int. od matki Stróże:
Płowce: + Bolesław

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com